Nr 5. **Kraków, niedziela 9 marca 1913.** **Rok VI.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m.; w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h.

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Kapitalizm a socyalizm.

Dla powierzchownego obserwatora, ruch socyalno-demokratycznej partyi przedstawia się jako walka o pojedyńcze postulaty, która się kończy na osiągnięciu krótszego czasu pracy, lepszej płacy, oraz czynnym udziale przy wyborach i t. p.

W rzeczywistości zaś ruch socyalno-demokratyczny ma daleko głębsze zadania. Nasze codzienne walki mogą być dopiero wówczas dobrze zrozumiane, jeżeli się zaznajomimy z ostatecznymi celami nowożytnego ruchu klasy pracującej.

Przyjrzyjmy się bliżej walce kapitalizmu z socyalizmem.

Przed dwoma stuleciami zaczął się rozwijać kapitalizm w miastach zachodniej części Europy, i to Anglii i Francyi.

Później objął on ekonomiczne życie w Niemczech, a przed kilku laty i Austryi.

Była to formalna rewolucya, oznaczająca pochód kapitalizmu. Majster, który sobie spokojnie prowadził warsztat i z którego żył spokojnie i był zadowolony, ani się spostrzegł, jak naraz zostały wybudowane fabryki, wyposażone w najnowsze środki techniczne, które rzucają całe masy wyprodukowanych towarów.

Zwycięski pochód techniki jest główną podstawą zwycięskiego pochodu kapitalizmu. A od czasu, gdy postęp techniczny prawie we wszystkich dziedzinach przemysłu umożliwił produkcyę na wielką skalę, to zwycięstwo kapitalizmu stało się całkowite. Kapitalista może ze wszystkich zdobyczy techniki korzystać, z czego nie może korzystać niezamożny rzemieślnik, przez co rzemieślnik pozostał daleko w tyle poza jego bogatym konkurentem.

W Niemczech w roku 1882 na każde 1000 pracujących w przemyśle było 344 samoistnych majstrów, w roku 1895 było już tylko 249, a w r. 1907 spadła liczba samodzielnych na 176. Rok w rok tysiące drobnych majstrów zostaje zniszczonych, a ich samodzielność zostaje im przez kapitalizm zrabowaną i wtrąca ich w szeregi proletaryatu.

Także i w Austryi rzemiosło straciło dominujące stanowisko. Okazało się to przy ostatnim spisie przedsiębiorstw, że takich przedsiębiorstw, które zatrudniają od 1—5 robotników, jest zaledwie 44 procent.

Rozwój kapitalizmu oznacza upadek małego przemysłu. To jednak nie przeszkadza naszym majsterkom głosić i narzekać, że upadkowi temu winni są socyaliści.

Gdzie jeszcze drobny przemysł nie został zupełnie zrujnowanym, tam jest on zależnym od wielkiego przemysłu. Wiele tysięcy samoistnych rzemieślników jest tylko nominalnie samoistnymi. Żyją oni kredytem kapitalistów lub też pracują do fabryk, albo stają się chałupnikami, jak to jest w przemyśle odzieniowym i drzewnym. Inni są tylko sprzedającymi wyroby fabrykantów, jak kapelusznicy, zegarmistrze, nożownicy i t. p.

Ale walka, którą prowadzi kapitalizm, nie ogranicza się tylko na tem polu. Zwalczają oni się wzajemnie. Każdy stara się swego konkurenta zdusić i zniszczyć. W tej zaciętej walce pada słabszy kapitalista.

W ten sposób kapitał koncentruje się w coraz to mniej rękach. Wynika z tego, że z jednej strony stoi garstka ludzi, którzy, jako kapitaliści, mają olbrzymią siłę, wpływ i władzę w swoich rękach, a z drugiej ogromna masa ludzi nic nie posiadających, którzy żyć muszą z pracy rąk.

I między temi dwoma klasami rozpoczyna się walka. Ale i wśród tej walki kapitalizm robi coraz większe postępy.

Aby zmonopolizować produkcyę, kapitaliści łączą się w towarzystwa akcyjne. Towarzystwa akcyjne nie są już kierowane przez samego przedsiębiorcę, lecz interesa te prowadzą do tego osobno ustanowieni urzędnicy. A zatem jedyna praca, którą wykonywał przedsiębiorca, odpadła, tak że przedsiębiorca stał się zupełnie zbytecznym. Z przedsiębiorstwem łączy go tylko jedno, t. j. podejmowanie tłustych dywidend, na które inni ciężką pracą zarabiają. Nad wielu towarzystwami akcyjnemi panują potężne banki i one kierują przemysłem.

Te wielkie przedsiębiorstwa nie mogą już tak łatwo prowadzić ze sobą walki konkurencyjnej, bo każda z tych grup stała się za silną, więc tworzą pomiędzy sobą nową organizacyę, t. zw. kartel, aby złączonemi siłami jeszcze lepiej wyzyskać mogli konsumenta.

Ta kolosalna siła kapitalizmu wywołuje konieczność obrony. Klasą najwięcej wyzyskiwaną w tem społeczeństwie jest klasa robotnicza i ona też jest rdzeniem, około którego gromadzi się reszta wyzyskiwanych, jak urzędnicy i inni funkcyonaryusze, drobni rzemieślnicy i t. p. Ale też na klasie robotniczej spoczywa cały ciężar walki. Klasa robotnicza zdąża do uzyskania władzy w państwie, aby zapomocą tej władzy uwolnić ludność z pod panowania kapitalizmu.

Już teraz państwa są zmuszone najlepiej rozwinięte przedsiębiorstwa objąć i we własnym zarządzie prowadzić, temsamem państwowo wydziedzicza prywatnych przedsiębiorców. Pod rządami socyalistów ten proces

SAVITRI.

KRATA.

(Ciąg dalszy).

Zauważyła po pewnej chwili, że pręty Kraty były nagrzane przez słońce. To odsłoniło nową jej stronę. Zaczęła się jej wydawać potrzebną pod pewnym względem, jak wtedy, gdy spotęgowała wrażenie piękna. Snuła „energistyczną teoryę Kraty“:

— Co prawda, Krata pochłania promienie lecz zatrzymuje je w postaci ciepła. Ciepło zamienia się w ruch. Czy nie po to ludzie okratowują się jedni przed drugimi, by promienie społeczne nie wchodziły w nich odrazu, rzucając się żywiołowo, jak nieporządne wiązki złotego drutu, lub jak nieregularna, nieujęta w karby pożytecznej pracy kaskada, lecz by się zatrzymały u wejścia w ich głąb, skondensowały w ciepło. Ciepło na powierzchni prędzej da się zamienić w ruch, w czyn solidny, przydatny.

— Gdyby skarby słoneczne spuścić do szybów podziemnych naszej duszy, toby nieprędko można było stamtąd je wydobyć, bośmy je zamknęli na siedem pieczęci i rzadko otwieramy. Tyle w nas mroków otchłannych, że pochłoną całą jasność, która w nie spłynie, nie pozostanie jej na jasne czyny.

— Temu zaradzi Krata. Utrzymuje ciepło na zewnątrz, nie pozwala przeniknąć do nas rewolucyi słonecznej, ochrania naszą równowagę duchową, a jednocześnie staje się źródłem ruchu.

— A może właśnie — okratowanie się jest aktem społecznym? Wszak całe społeczeństwo tam, to więzienie.

Przelękła się własnej myśli. Więzienie?

— „Swoboda“, „ulica“ — to też więzienie?

— I tam też — Królestwo Kraty?

— Czyż nie łkają tam w klatkach dzikie, bezimienne żądze, palące, niewykonalne pragnienia? Czyż nie drżą na ustach wyznania i okrzyki, cofające się trwożnie na widok kraty, zagradzającej wejście do innego człowieka? Czyż najgorszy mur więzienny — konwencyonalna wstydliwość, próżność miłość własna nie oddzielają ludzi na całe życie wtedy, gdy szczere słowo nieosłoniętej literatury ani zaklętej w przemilczania i domyślniki prawdy mogłoby odrodzić, podnieść z niemocy, zbawić?

— Może dlatego przechodzimy koło ludzi, jak przed szeregiem zawartych bram więziennych, że zbyt wiele tam dzikich zwierząt i szaleńców szarpie się w zamknięciu? Czy oni poważnem milczeniem osłaniają nicość, czy wielkość nie do ogarnięcia?

— Mówcie, wy milczące groby, czy kołyski nieurodzonych światów! Czemu milczycie, jak chłodny kamień wilgotnej ściany?

— Pokawałkowano człowieka, wtłoczono go do celi jego specyalności, unieruchomiono go samodzielnością zarobkową. Zrobiono go ułamkiem przez podział pracy.

— Ja chcę całego człowieka! Dajcie mi tego, który ogarnia Wszechświat i widzi go nawet w kropli! Dajcie mi ludzi — żywioły, którym grają w piersiach wichry stepowe i huczą oceany, a rzeki całego świata, to tylko struny dla ich kosmicznych pieśni. Dajcie mi ludzi, którzy nie dają się wtłoczyć w żadne jarzma, bo są wolni, jak obłoki, które wyrwały się z mórz i żeglują w bezmiarach! Dajcie mi ludzi, którzy odpowiedzialność za tłumy dźwigają z lekkością taneczną, a miłują je, choć ich częścią nie są. I budują zorzany świat przyszłości nie z kredką interesu w ręku i przemądrzałą wiarą w materyę, lecz radosnym wybuchem swojej twórczej woli!

Dajcie mi tych ludzi. Oni idą z odsłoniętą piersią, rozdartą na roścież, z sercem wyszarpniętem, które rzucają, nie patrząc gdzie,

będzie się jeszcze w szybszem tempie odbywał.

Ostatecznym celem socyalnej demokracyi jest odebranie wszystkich środków produkcyi jakoto fabryk, maszyn i narzędzi prywatnym właścicielom i oddać je na własność całej ludzkości.

Zniesienie prywatnej własności, oto hasło walczącego proletaryatu!

Inne hasło wśród klasy pracującej być nie może, albowiem wyzysk jest następstwem posiadania wszystkich bogactw natury i środków produkcyi w rękach małej części kapitalistów, którzy skutkiem tego prowadzą życie bez trosk i obfitują w dostatkach a milionowe masy ludzi nie mają z czego żyć. Tylko wówczas, gdy wszystkie narzędzia pracy będą należeć do całej ludzkości, wówczas wyzysk i nędza stanie się niemożliwą. Socyalizm nie jest wymysłem jakiegoś mądrego człowieka, jest on niczem innem, jak tylko produktem nowożytnego ekonomicznego rozwoju.

Niejeden powie, jeżeli się rzecz tak ma, to wystarczy, jeżeli będziemy spokojnie czekać do czasu, dopóki ten proces rozwojowy dojdzie do końca.

Dlaczego więc socyalni demokraci agitują i organizują? Na to pytanie odpowiemy w podobny sposób. Stoimy np. w ogrodzie obok jabłoni, na której jest pełno dojrzałych jabłek. Cobyśmy więc zrobili, abyśmy mogli wejść w posiadanie tego owocu? Przecież nie czekalibyśmy, dopóki jabłka same spadną, tylko zrywalibyśmy je i tak długo jabłonią trzęśli, dopóki wszystkie jabłka nie spadną.

Całkiem podobnie ma się rzecz z dzisiejszym ustrojem społecznym. Taksamo, jak owoc jest naturalnym produktem jabłoni, taksamo kapitalizm rodzi socyalizm.

Klasa pracująca, która chce wejść w posiadanie dojrzałego owocu, musi coś robić, aby ten cel osiągła. Musi więc ona silnie i tak długo trząść drzewem kapitalizmu, dopóki owoc tego drzewa nie spadnie do jej rąk.

Klasa robotnicza, staczając bój o socyalizm, spełnia temsamem na siebie nałożony obowiązek, wynikający z rozwoju kapitalizmu.

Taksamo i forma tej walki nie została przez nikogo wynalezioną, bo samo życie wskazuje, jaką formę walki należy zastosować.

Zupełnie inaczej przedstawiali sobie tę walkę pierwsi socyaliści, którzy działali w zachodnich częściach Europy, a inaczej ona się dziś rozwinęła.

Ludzie ci, a byli między nimi ludzie uczeni, twierdzili, że socyalizm, aby mógł zwyciężyć, musi doznać pomocy i poparcia bogaczy i wielkich mocarzy. Nie zwracali się oni do ludu, który wprawdzie w owe czasy pod względem uświadomienia był jeszcze słabo rozwinięty, lecz zwracali się z prośbą o pomoc do kapitalistów i władców.

To wskazuje, że ludzie ci znali cel socyalizmu, lecz nie znali drogi do tego celu — byli to utopiści.

Dziś już wiemy — i to zrozumiały już miliony, że ze strony wyzyskiwaczy klasa pracująca nie może się nigdy spodziewać pomocy. Klasa pracująca musi sama dbać o swoje interesa i może tylko na własnych siłach polegać.

Żaden naród nie może być i nie będzie wolnym, jeżeli sam własnemi siłami wolności sobie nie wywalczy.

To też po kilku rozpaczliwych usiłowaniach i strejkach niezorganizowanych mas w początkach ruchu robotniczego, przystąpili robotnicy do zbudowania organizacyi i zorganizowanych walk, które się okazały jako jedyną formą, zapewniającą zwycięstwa.

Posiadamy więc organizacyę polityczną, która dzisiaj jest prawdziwem państwem w państwie. Ta organizacya ma na celu zdobycie rządów. Dopóki ten cel nie jest osiągnięty, dotąd musi trwać walka. Walka ta jest połączona z wielkiemi ofiarami i trzeba przytem na to uważać, aby proletaryat w każdej chwili był zdolny do tej walki.

Nasze żądania w kierunku reform socyalnych, ochrony robotników itp., mają na celu jeszcze lepiej przygotować robotników do walki o ostateczne cele.

Tę walkę prowadzą organizacye zawodowe. Jest to praca codzienna, której skutek nie jest obliczony na jeden dzień, lecz wszelkie zdobycze pracy tej pozostają już na stałą przyszłość.

Przeciwnicy nasi starają się nieraz nas ośmieszyć i mówią, że my chcemy zrównania wszystkich ludów.

Oczywista, jest to nieprawda. My chcemy nic innego jak ekonomicznego wyzwolenia całej ludności. Nie chcemy podziału majątków, taksamo nie chcemy zrównania wszystkich ludzi, my chcemy wspólności pracy i wspólnej korzyści z tej pracy, a to wszystko na podstawie wspólnej własności wszystkich środków i narzędzi pracy — to jest nasz cel.

Cel ten osiągnięty być musi, bo jego zarodek tkwi w kapitalistycznym ustroju.

My nic innego nie robimy, jak wyprowadzamy na światło dzienne ten rozwojowy proces i dzielimy się ztąd pochodzącą nauką.

My nie idziemy, i nie chcemy iść przeciw temu rozwojowi. Owszem, cieszymy się, że żyjemy w okresie takiego czasu, w którym możemy wielkich rzeczy dokonać.

Pracujmy więc z zapałem, abyśmy z niewolników pracy stali się wolnymi ludźmi.

Bilans związków zawodowych.

„Die Gewerkschaft“, organ państwowej komisyi centralnych związków zawodowych ogłasza sprawozdanie o rozwoju centralnych organizacyi zawodowych w roku 1912. Sprawozdania te wykazują nie szybki wprawdzie, ale stały rozwój naszych organizacyi. Mimo kryzysu przemysłowego, zwłaszcza w ostatnich miesiącach ubiegłego roku, mimo szarfmacherskiej działalności związków przedsiębiorców i dezorganizacyjnej pracy separatystów czeskich — stan kasy i ilość członków centralnych związków zawodowych w 1912 r. znacznie się podniosły.

Związek metalowców liczył z dniem 30 listopada 61.000 członków w 274 grupach miejscowych, t. j. o 5174 więcej, jak z początkiem 1912 roku. Największy wzrost członków przypada na okręg organizacyjny w Wiedniu, gdzie stan członków podniósł się 34.636 na 38.293. W niemieckiej części Czech podniosła się ilość zorganizowanych metalowców z 4368 na 5178, w Styryi z 2917 na 3239, w Górnej Austryi i Solnogrodzie z 1562 na 1852. Mniejszy przyrost członków wykazują: Dolna Austrya (bez Wiednia), gdzie stan członków podniósł się z 4135 na 4413, tudzież Morawy i Śląsk, które liczą razem 4280 zorganizowanych metalowców. Oba te ostatnie kraje posiadały w poprzednim roku sprawozdawczym 3855 członków organizacyi metalowców. W Tyrolu, Karyntyi, Dalmacyi i Galicyi ubyło ogółem 750 członków. Ubytek członków w Galicyi przypisać należy przesileniu przemysłowemu, jakie panuje w tym kraju już od kilkunastu miesięcy.

Z innych organizacyi zawodowych, które już

---

choćby je podeptano, bo ono i bólem, i podeptaniem nawet rośnie, przetapiając je na wartości nieobliczalne, bezcenne. Oni wszystkie promienie biorą w swoją wolną duszę i słonecznością z nich bijącą topią, przełamują, do cna przepalają — Kratę.

— Wszystkie kraty przełamać i odsłonić wnętrza więzień naszych! Amnestya dla uwięzionych pragnień, wstydliwych, nieśmiałych mów o szczęściu, gorących, nigdy niewyjawionych przywiązań, ciężkich przewin, krzyczących o spowiedź i rozgrzeszenie, szalonych marzeń, niewykonalnych zamiarów! Niech idą po świecie — włóczęgi, niech się błąkają po gąszczarach życia i zaludniają jego pustynie!

— A może to wnętrze zbyt robaczywe i brudne?

— Nic nie szkodzi; Urządzić dezynfekcyę słoneczną!

...I nie będzie osamotnienia, i zniknie bolesny rozdział, a zacznie się wolne dusz obcowanie. Może wtedy potrafią ludzie dawać sobie tyle przywiązania i ciepłego zainteresowania, że nie będzie ciężkich osieroceń, nieutulonych zażaleń. Ta niewielka parcelka życia, która przypada na każdego człowieka, jest tylko jego celą. Chyba, że wyrobi sobie taki wzrok, że ujrzy w niej powtórzenie wszechświata. A w takim razie więzień właściwie nie istnieje — dla wolnych?

Ptak jakiś zerwał się z pośród misternej gmatwaniny liści, zatrzepotał przez chwilę w powietrzu, jakby kąpiąc się w jego przejrzystych falach — i poleciał w nieogarnioną dal.

A może jej się tylko wydawało, że to — ptak?...

* * *

Reginę zaprowadzono do kancelaryi. Przyjechał oficer żandarmski, który miał ją badać.

Weszła do oficyalnie banalnego pokoju z biurkiem i parą szaf, zapełnionych papierami, tą biurokratyczną zarazą, zjadającą żywego człowieka, zaplątującą go w sieć numerów, dat, bezmyślnych raportów, rozmnażających się bez końca.

Między oknami niewyraźnie majaczył portret samodzierżcy z wiekuiście-głupim uśmiechem kłamanej łaskawości, w operetkowym czerwonym mundurze, z niebieską morową wstęgą przez ramię.

Przy biurku siedział młody jeszcze oficer z elegancką, ciemną bródką. Zaprosił ją, by zajęła miejsce naprzeciwko i wświdrował się na chwilę w jej twarz stalowym, chłodnym błyskiem czarnych oczu.

Ledwo Regina zdążyła z wewnętrznym śmiechem stwierdzić, że jej zbir ma legendowe, demoniczne, żandarmskie oczy, gdy ten błysnął niemi strasznie a znienacka, rzucając jedno z podstępnych pytań, zachaczających jądro sprawy.

Regina odpowiedziała przytomnie i ustawiła naprzeciw niego swą całą świadomą uwagę, jak otwór działa na obronnym wale.

Przejrzała przenikliwą pogardą taniość i pierwotność jego zastraszających efektów i grała z nim wewnętrznym tryumfem trudną partyę o stawkę — wolność. Gra podniecała ją wewnętrznie, chociaż na zewnątrz zachowywała z mądrym instynktem tropionej zwierzyny pozorną, pogodną spokojność. Odpierała jego ciosy to drażniącą lakonicznością, to znów odciągała go z głównego gościńca na manowce gadatliwością, rozwodząc się nad szczegółami, które go wcale nie obchodziły i nie posuwały badania na krok naprzód. Upajała się prawie jego z trudnością powstrzymywanem zniecierpliwieniem, z którego wyzierała gniewna przegrana.

Urzędnik spisał protokół i dał jej do podpisu. Znudziła go jeszcze do reszty, upierając się z drobiazgową skrupulatnością przy zmianie redakcyi paru zdań. Wreszcie podpisała. Powstała — otworzono przed nią drzwi i odprowadzono do celi.

Tu przyjął ją gwar oburzonych, gwałtujących głosów. Chore aresztantki, które naczelnik obiecał odesłać do szpitala, dotychczas były na górze w „sekretnych“, samotnych,

przedłożyły swe sprawozdania komisyi wiedeńskiej, wykazują znaczny przyrost członków: organizacya giserów, która zyskała okrągło 600 nowych członków i liczy obecnie 8850 członków, organizacya robotników zatrudnionych w fabrykach szkła podniosła stan członków z 4100 na 4700, organizacya robotników pracujących w fabrykach wyrobów glinianych liczy 3600 członków (zyskała 600), organizacya robotników rolnych i leśnych podniosła stan swoich członków z 1632 na 1835. Także i „Unia górnicza“ zdobyła wielu nowych członków w niemieckich okręgach północno-zachodnich Czech i w krajach alpejskich. Jednakże ubytek członków w rewirach zamieszkałych przez czeskich separatystów spowodował, że stan członków „Unii“ podniósł się tylko z 13.540 na 13.620.

Robotnicy w fabrykach porcelany (5416 czł.), złotnicy (2300), maszyniści i palacze (4272) nie wykazują żadnej znacznej zmiany co do stanu członków swych organizacyi.

Tokarze, którzy z powodu separatyzmu stracili w czeskich okręgach 300 członków, wyrównali straty członków w niemieckich okręgach, głównie w Podmokłem, tak, iż ilość członków, która wynosiła z końcem 1911 r. 3450, zmniejszyła się tylko o 53.

Podobnie rzecz się ma u robotników drzewnych. Organizacya ta utraciła na Morawach i Śląsku z powodu agitacyi separatystów okrągło 800, a w Galicyi z powodu kryzysu budowlanego 200 członków. Straty te jednakże częściowo wyrównała, zyskując nowych członków w innych okręgach, tak, iż faktycznie ilość członków zmniejszyła się od 500 do 600 i wynosi obecnie 28.000.

Kto zdaje sobie sprawę z tego, jakie przeszkody stoją na drodze rozwoju naszych związków zawodowych, ten potrafi należycie ocenić rezultat pracy wielu setek mężów zaufania klasy robotniczej, agitatorów organizacyi zawodowych. Rok 1912 był rokiem przejściowym. Niech każdy z uświadomionych klasowo robotników wypełni swój obowiązek, a rok 1913 przyniesie nowe i lepsze rezultaty.

W sprawie zapomóg dla rezerwistów.

Ciągnąca się od trzech miesięcy sprawa zapomóg dla rezerwistów *staje się poprostu skandalem i kpinami z nędzy ludzkiej!* Mimo, iż trzy miesiące upłynęły od chwili powołania znacznej części rezerwistów, do dnia dzisiejszego całej masie rodzin nie wypłacono wcale zapomóg, a załatwianie podań idzie niedołężnie i tak pomału, że końca tego wszystkiego trudno przewidzieć. A tymczasem głód nie czeka i drwi sobie z panów hofratów namiestnikowskich, którzy dostawszy na pierwszego pensye i kwaterowe — nie spieszą się z załatwieniem podań — podań nędzarzy, którzy mają prawo **nie prosić, ale żądać** zapomóg!

Temu skandalowi raz już koniec położyć trzeba! Nie dość, że komisya nielitościwie obcina dziadowskie zapomogi (bo nie dają prawie nikomu zapomogi na mieszkanie, choć ta się zupełnie słusznie wedle ustawy należy!) to jeszcze te nędzne ochłapy — u pioruna! nie z kieszeni namiestnika czy jego urzędników wypłacanych, lecz z kieszeni ludu — trzeba czekać miesiącami, aż połowa uprawnionych do otrzymania zapomóg z głodu poginie!

Dlatego proszę, aby mnie natychmiast zawiadomiono, kto nie dostał zapomogi, mimo, że wniósł podanie.

Proszę przysłać mi następujące odpowiedzi:

1. **Imię i nazwisko, dokładny adres starającej się o zapomogę osoby.**
2. **Kto z rodziny został powołany (ojciec, brat, syn itd.) oraz ile osób miał na utrzymaniu.**
3. **Kiedy, którego dnia i miesiąca został powołany na ćwiczenia.**
4. **Kiedy i na czyje ręce wniesiono podanie o zapomogę.**
5. **Czy i kiedy był żandarm na zbadanie podanych w podaniu dat.**
6. **Czy dowiadywano się w gminie lub starostwie o losy podania i co tam odpowiedziano?**

Odpowiedzi na te pytania należy *natychmiast na mój adres nadesłać*, albowiem cały materyał trzeba bezzwłocznie przedstawić ministrom w Wiedniu, *jeżeli władze krajowe stroją sobie takie niegodne kpiny z tak strasznie dotkniętej ludności!*

Poseł Klemensiewicz.

KORESPONDENCYE.

Jasienica. Dnia 19 lutego odbyło się w lokalu p. Króla walne zgromadzenie grupy pod przewodnictwem tow. Cholewika. Przedłożone sprawozdanie kasowe wykazuje bardzo piękny rozwój grupy, która mimo trudności stale się wzmaga.

Dochód grupy wynosił:

3790 wkładek po 66 h.	2501	K	40	h
2255 „ „ 50 „	1127	„	50	„
270 „ „ 46 „	124	„	20	„
2484 kobiecych „ 30 „	745	„	20	„
56 wpisowe „ 50 „	28	„	00	„
18 „ „ 30 „	5	„	40	„
Razem	4531	K	70	h

Rozchód:

Zapomoga dla bezrobotnych . .	417	K	65	h
Zapomoga dla chorych	800	„	45	„
20% dla grupy miejscowej . .	453	„	36	„
Koszta przesiedlenia	11	„	45	„
Odszkodowanie kasyera	89	„	06	„
Koszta zgromadzenia	7	„	00	„
Zapomoga dla rezerwistów . .	10	„	00	„
Zapomoga strejkowa	20	„	00	„
Agitacya	13	„	10	„
	1822	K	07	h
Do centrali wysłano	2709	K	63	h
Razem	4531	K	70	h

Obok tego grupa w funduszu miejscowym miała dochód 595 96 kor., rozchód 336·53 kor., tak że z końcem roku pozostał stan w kasie 259·43 kor. Po przyjęciu sprawozdania kasowego do wiadomości i po uchwaleniu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali:

Pr. Cholewik, przew. P. Podstawny, zastęp. Paul König, sekretarzem, Jan Heinrich zastęp., Jan König kasyerem, Pr. Kłoda zastęp., Jan Badura bibliotekarzem, Jan Tyrna zastępcą, Paweł König, Józef Śliwka, Paweł Mendrek, Jan Chalupski, kontrolorzy, dalej zostali wybrani do zarządu: Jan Lorek, Jan Pieszka, Jan Stanelik, Józef Macura, Jan Kurcyus, Jerzy Gandzel, Jan Pieszka, Anna Lukas, Anna Pieszka, Marya Wiener, Ewa Chalupska, Katarzyna Król.

W końcu tow. Kazek z Bielska omówił obecne przesilenie ekonomiczne, wywołane wypadkami politycznymi, ciężkie położenie klasy robotniczej i walki, jakie staczać ona musi z zorganizowanymi przedsiębiorcami. Tow. König odpowiadał na zarzuty niektórych członków co do wypłaty zapomóg i przypomniał odnośne postanowienia regulaminu, który zabrania wypłacać zapomogi członkom, zalegającym ponad 10 wkładek. Dlatego to członkowie w swym własnym interesie powinni przestrzegać, by z wkładkami nie zalegali, przez co oszczędzą tak sobie, jak i zawodowi wiele nieprzyjemności.

Stanisławów. Knihinin. Dnia 15 stycznia br. odbyło się tu walne zgromadzenie grupy robotników drzewnych pod przewodnictwem tow. Chawluka.

Na wstępie odczytano protokół z poprzedniego walnego zgromadzenia, co ogół przyjął do wiadomości, poczem tow. Bar jako przewodniczący zdał rzeczowe sprawozdanie z działalności zarządu, a tow. Wencel jako członek komisyi kontrolującej sprawozdanie z kontroli ogólnych dochodów i rozchodów, tak centralnych, jak i lokalnych, poczem postawił wniosek o udzielenie absolutoryum ustępującemu zarządowi, co też ogół jednogłośnie uchwalił.

Przedłożone sprawozdanie kasowe wykazuje następujący *dochód*: 2908 wkładek po 66 hal. — 1919·94 kor., 161 wkładek po 50 hal. 80·50 kor., 42 wpisowych po 50 hal. — 21 kor., nadto z centrali otrzymano gotówką 237·85 kor., razem 2259·29 kor. Z tego *wypłacono* na zapomogi dla bezrobotnych, podróżnych i zapomogi nadzwyczajne 548·48 kor., na zapomogi dla chorych 268·85 kor., koszta pogrzebowe 40 kor., koszta przesiedlenia 18·47 kor., koszta administracyi grupy 184·22 kor., prowizye kasyera 30·70 kor. — razem 1090·72 kor. Do centrali odesłano 1168·57 kor. Dochód grupy wynosił wraz z pozostałością z poprzedniego roku 456·59 kor., wydatki zaś 279·87, tak że z końcem roku pozostał w grupie stan 176·72 kor. Zarząd grupy zwołał w ciągu roku 48 zgromadzeń członków i tyleż posiedzeń zarządu. Grupa liczyła 63 członków, w tem 59 Polaków, 3 Rusinów, 1 Czecha.

Następnie przystąpiono do wyboru nowego zarządu, do którego wybrani zostali następujący członkowie: Tow. Chawluk Władysław, przewodniczący, Bar Franciszek, zast. przewodniczącego, Zegzda Władysław, kasyer, oraz do wydziału: Tow. Czumna, Reichert, Henz, Grobelny, Zawistowski, Sobek i Wachniak. Jako zastępcy członków wydziału wybrani zostali: Tow Mojas, Kijowski, Konopacki i Szaran. Do Komisyi kontrolującej: Tow. Lechner, Lauruk, Zełeneński.

Po dokonanym wyborze tow. Chawluk dziękując towarzyszom, za okazane mu zaufanie przez ponowny wybór, zachęcał towarzyszy do dalszej pracy w organizacyi. Wobec kończącej się umowy z majstrami, a więc w przededniu walki z nimi, i w obecnem krytycznem położeniu, robotnicy powinni pamiętać, że tylko solidarność i silna organizacya może im dopomódz. Następnie poinformował towarzyszy o stanie funduszów lokalnych, wskutek czego nie można przyjść z pomocą towarzyszom bezrobotnym, którym wobec wypłacenia należnej im zapomogi organizacyjnej, nie ma z czego dać zapomogi nadzwyczajnej i apelował do ogółu towarzyszy, by dobrowolnymi datkami, przyczynili się do zebrania funduszu na zapomogi tym, którym one w tak krytycznym czasie są konieczne i zwrócił uwagę,

---

ciemnych celach. Uchwalono strejk głodowy.

Od następnego rana przestano przyjmować jedzenie. Klucznica otwierała drzwi, wołała głośno: „Śniadanie!“ „Obiad“... — nikt się nie ruszał z miejsca, by zaczerpnąć strawy z szaflika.

W celach zapanował złowrogi spokój, po kątach czaiła się rozpaczna cisza. Niektóre kobiety nie wstawały z miejsca, starając się przespać głód, inne włóczyły się z kąta w kąt, osowiałe, senne.

Regina siedziała na oknie. Z początku czytała, podtrzymując siłą woli ognisko myśli, co chwila gasnące pod chłodnym powiewem osłabienia.

Nie czuła jeszcze głodowych boleści, lecz w głowie jej przelatywały czarne mroki, a uszy miała pełne szumu, niby oddalonego płaczu morza.

Potem zamigotały przed oczami roje barwnych owadów — głowa z tępym stukiem uderzyła o kratę.

Czuła jeszcze, jak ją układano na pościeli. Myśli jej leżały bezwładne, jak powiędłe kwiaty w zatrutym ogrodzie.

I tylko wśród tego cmentarzyska wzeszła na chwilę bolesna świadomość niezłomnego biologicznego prawa:

— Ciało moje — to ja...

(Dokończenie nastąpi).

że w lepszych stosunkach finansowych, należy stworzyć fundusz lokalny na cel udzielania nadzwyczajnych zapomóg. W końcu kilku towarzyszy przemawiało w sprawie organizacyi, poczem tow Chawluk zamknął zgromadzenie o godz. 11 w nocy.

Lipnik. We środę dnia 15 stycznia odbyło się tu doroczne Walne zgromadzenie grupy miejscowej robotników drzewnych pod przewodnictwem tow. Witteka. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości protokółu z ostatniego zgromadzenia, tow. kasyer przedłożył sprawozdanie kasowe. W ciągu roku zainkasowano wkładek I klasy 746, II klasy 280, III klasy 310, IV klasy 30, oraz 12 wpisów. Dochód z wkładek wynosił razem 795 K 66 h. Z kwoty tej wydano na zapomogi dla chorych 102 K, dla bezrobotnych i podróżnych 46 K 80 hal. na administracyę grupy 81·63 kor., na inne wydatki 23·85 K, razem 254·28 K, do centrali odesłano 541·38 K. Dochód grupy wrąz z pozostałością z roku poprzedniego wynosił razem 107·31 kor., rozchód 52·56 kor., pozostało z końcem roku zatem 54·75 kor. Zarząd zwołał przez czas swego urzędowania 5 zgromadzeń i odbył 11 posiedzeń.

Imieniem komisyi kontrolującej tow. Forsztęga postawił wniosek o przyjęcie sprawozdania kasowego do wiadomości i uchwalenie zarządowi absolutoryum, poczem zabrał głos tow. Jaworski, przedstawiając znaczenie pracy organizacyjnej i ubolewajac, że wielu z członków z powodu zalegania z wkładkami musiano wykreślić.

Do nowego zarządu wybrani zostali: jako przewodniczący tow. J. Rusin, zastępca K. Wittek, sekretarz M. Forsztęgę, kasyer J. Bech, oraz członkowie zarządu F. Adamczyk, A. Beiger, S. Pisch, W. Sroka. Przewodniczącym komisyi kontrolującej wybrano tow. J. Jaworskiego.

Wkońcu zabrał głos tow. Kazek, przedstawiając obecne położenie robotników i wzywając do jak najbardziej energicznej pracy agitacyjnej.

Bielsko. Grupa miejscowa robotników drzewnych odbyła 21 stycznia roczne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Miklera. Wedle porządku dziennego tow. Szubert złożył sprawozdanie kasowe, w którem wykazuje ogólny dochód centralny 5089 kor. 91 hal. rozchód 4941·44 K. Stan kasy grupy pozostaje na rok 1913 1093 kor. 98 hal. Ustępujący Zarząd w swem sprawozdaniu wykazał, mimo rozmaitych trudności organizacyjnych, potężny krok naprzód, tak w stanie członków, jak i pod względem kasowym. Do nowego Zarządu jednogłośnie wybrani zostali tow. Karol Radek przewodniczący, Karol Mikler i Karol Rosner zastępcy, dalej jako członkowie zarządu: A. Schubert, J. Mędrok, F. Hałat, A. Krysta, J. Kuś, Zipser, Szymalski, Krywult i F. Schubert; Do komisyi kontrolującej; I. Kłóska, Pszółka i Bathelt.

Po dokonanym wyborze tow. Kazek referował o znaczeniu organizacyi zawodowej dając obraz obecnego kryzysu, który wpędza klasę robotniczą, w objęcia nędzy i piętnował zachowanie się fabrykantów, którzy chcą jeszcze z nędzy tej wyciągać dla siebie korzyści.

Następnie przemawiał w języku niemieckim tow. Arbeitel, wskazując na przygotowania kapitalistów i na rozwój ich organizacyi w całej Europie.

Przy wnioskach tow. Banaś domagał się częstych notatek z Bielska w pismie zawodowem polskiem i niemieckiem. Tow. Petsch omówił konieczność pracy w organizacyi politycznej i popierania prasy partyjnej, a szczególnie „Volksstimme“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego przew. tow. Radek wezwaniem do pracy dla organizacyi zamknął zgromadzenie.

Na konstytuującem się posiedzeniu wybrano tow. Szuberta kasyerem tow. Hałata sekretarzem, Rosnera i Krystę bibliotekarzami.

ROZMAITOŚCI.

Ksiądz o socyalnej demokracyi. Coraz częściej przychodzą księża do przekonania, że jedyną partyą na świecie, która pragnie i dąży do sprawiedliwego ustroju społecznego i szczęścia dla całej ludzkości, jest partya socyalnodemokratyczna. Na jednem zgromadzeniu publicznem, zwołanem przez partyę socyalnodemokratyczną w Monachium zabrał głos w dyskusyi jeden z obecnych księży, ks. Binnsteiner, zastępca proboszcza z Neustift, który zebranym przedstawił się jako członek stronnictwa katolickiego centrum. Na wstępie wyznał, że jego stronnictwo popełnia bardzo dużo błędów i nie współczuje z ludem. Prawdą jest, powiada ten ksiądz, że socyalna demokracya występuje w obronie biednych. Bogacze muszą dopiero odpowiadać przed Bogiem za swe oszukaństwa, kiedy to jako pracodawcy robotników poniewierają i marne im dają zarobki, aby oni tylko mogli nagromadzić kapitał. Trzeba wojnę prowadzić przeciw bezwzględnym bogaczom, aby nędra bardziej jeszcze się nie rozszerzała. Uznaje chętnie, że socyalna demokracya ma szczery zamiar biednym pomagać. Ma on więcej respektu przed socyalistycznymi robotnikami, dbającymi o swoje rodziny, jak przed pewnymi zorganizowanymi w chrześcijańskich związkach robotnikami, idącymi w procesyach tuż za przenajświętszym sakramentem, a będącymi największymi łajdakami i cudzołożnikami.

Co do dążeń socyalnej demokracyi w sprawie polepszenia wykształcenia szkolnego przyznał ów ksiądz, że według nowoczesnych zapatrywań dzisiejsze wykształcenie w szkołach elementarnych jest niewystarczającem. Biegłość w liczeniu, czytaniu i pisaniu już absolutnie nie wystarcza, jeżeli się chce iść naprzód.

Godzi się na rozłączenie kościoła od państwa.

Ubolewa nad zwyczajami pogrzebowymi, będącymi w sprzeczności z wiarą chrześcijańską. Bogaczy grzebie się wśród dźwięków śpiewu i dzwonów, ubogich po cichu niesie się do grobu, chociaż ubogim prędzej królestwo niebieskie jest otwarte jak bogaczom. To jest niegodny zwyczaj historyczny, który należy usunąć.

Nie jest przeciwnikiem palenia zwłok.

Bardzo zajmującymi były wywody owego księdza przeciw wojnie. Z wojny mają tylko bogacze korzyść, dlatego ci za wojną występują. Cieszy się nad tem, że socyalni demokraci tak energicznie przeciw temu mordowaniu ludzi występują. Wojna niszczy dobra kultury, stworzone mozolnie przez ludzi. Wogóle cieszy się, że na zebraniu socyalnych demokratów tak spokojnie wysłuchano jego wywodów. Chociaż w rozmaitych rzeczach nie może się zgodzić z socyalną demokracyą, to jednak chętnie przyznaje jej racyę bytu. Jeżeli on, jako ksiądz, udział bierze w polityce, to jeno dlatego, że przełożeni jego wyraźnie oświadczają, iż obowiązkiem księdza jest zajmować się polityką w myśl centrum. On sam wstydziłby się posługiwać konfesyonałem lub amboną do agitacyi na rzecz centrum.

Adwokaci w sądach przemysłowych. Komisya prawnicza w parlamencie powzięła uchwałę, która może być dla robotników dość niebezpieczną. Od kilku lat leży w komisyi projekt, opracowany przez klub soc.-dem. posłów w sprawie reformy sądów przemysłowych, lecz dotąd nie znalazło się tyle czasu, aby nad tym projektem rozpoczęto obrady. Teraz nagle przy sposobności debaty nad ustawą dla adwokatów, komisya chce zmienić ustawę o sądach przemysłowych ale tylko w tym kierunku, gdzie chodzi o interes adwokatów.

My uznajemy potrzebę zmiany co do zastępstwa w sądach przemysłowych. Bo jeżeli w sądzie przemysłowym stanie przeciwko nie dość doświadczonemu robotnikowi wykształcony urzędnik fabryczny, a w dodatku prawnik, co bardzo często bywa, zawsze najgorzej na tem robotnik wychodzi. Ale to jeszcze nie powód, aby adwokaci mieli sprawy w sądach przemysłowych zastępować. Wystarczy tak jak to żąda projekt ustawy socyalistycznej, aby robotnicy i pracodawcy mogli być zastąpieni przez urzędników swoich organizacyi. Tak jest np. w Niemczech. Wprowadzenie adwokatów do sądów przemysłowych spowodowałoby tylko utrudnienie i podrożenie sporów (w szczególności przy zawieraniu dobrowolnej ugody) o koszta adwokata.

Gdy przed trzema laty rząd chciał w tej sprawie zasięgnąć opinii, wówczas wszyscy pracodawcy „asesorzy“ jak i asesorzy robotnicy oświadczyli się przeciwko wprowadzeniu adwokatów do sądów przemysłowych. Tak samo i stowarzyszenie asesorów sądów przemysłowych bardzo energicznie wystąpiło przeciw temu żądaniu adwokatów.

Wprawdzie komisya prawnicza chce w ten sposób złagodzić swoje żądanie, że strona przegrana dopiero wtenczas płaci koszta adwokata, gdy przedmiot skargi przenosi 1000 K.

Ale co ma robotnik wówczas zrobić, gdy skarży np. o 20 K? Pracodawca przyjdzie na rozprawę z adwokatem, musi więc to samo zrobić i robotnik. Przypuśćmy, że robotnik wygrał owe 20 koron, to nie pozostanie mu z tego nic, ponieważ musi zapłacić adwokata, bo według tego projektu pracodawca nie będzie obowiązany do zapłacenia kosztów!

Spodziewać się należy, że taka ustawa nawet w austryackim parlamencie nie może być uchwaloną.

Dotychczasowa procedura jest naogół zadawalniającą, z wyjątkiem kilku drobnych zmian, a między temi najważniejsza, aby w sądach przemysłowych mogli w zastępstwie stawać urzędnicy organizacyi, tak jak to wymaga projekt socyalistycznych posłów, a wtenczas cały bieg szczególnie zawiłych spraw w sądach przemysłowych doznałby wiele ułatwień i uproszczeń.



Adresy grup i stacyj płatniczych.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Zachodniej: Bolesław Jaroszewski, Miejska Kasa chorych, Dunajewskiego l. 5, Kraków.

Komitet agitacyjny dla Galicyi Wschodniej: Jan Żukrowski, ul. Piesza l. 2, Lwów.

Biała, Związek robotników drzewnych, plac Józefa 3.
Bielsko, Związek robotników drzewnych, plac na Blichu 2.
Bogumin-Dworzec, Związek robotników drzewnych, Hotel Austrya.
Borysław, Związek robot. drzewnych, ul. Wolaniecka.
Buczacz, M. Gutwald, Stowarzyszenie robotnicze „Brüderlichkeit“.
Cieszyn, Paweł Lazar, ul. Hassnera 15.
Czerniowce, Franciszek Krogulski, ul. Klokuczka 310.
Jasło, Jan Świeczyński u p. Janickiego, ulica 3 Maja.
Jasienica, Związek Robotników drzewnych.
Jarosław, Brzyski, ul. Badeniego Nr. 13.
Kalwarya, Hyla Franciszek.
Kołomyja, Herman Fuchs, Kasa chorych.
Knihinin-kolonia (ad Stanisławów), Franciszek Baar, Belweder, ul. Młynarska 120.
Kraków, Związek stowarzyszeń robotniczych, ul. Filipa 2.
Krechowice (koło Rożniatowa), Jan Silzer.
Lwów-Grupa I., Związek robotników drzewnych, ul. Benedyktynek 4 (wejście od ul. Pieszej 2).
Lwów-Grupa II., Związek robotników drzewnych, ul. Słoneczna 45, I. p.

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.